WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, środa 21 grudnia 1938 Nr 349

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Reakcja Niemiec i Włoch na mowę Chamberlaina

Berlin „nie może zrozumieć", Rzym milczy

Berlin, 21. 12. Pojednawcze przemówienie Chamberlaina w Izbie Gmin, w którym premier brytyjski mówił o konieczności przyczynienia się Niemiec do pacyfikacji stosunków międzynarodowych, nie znalazło przychylnego oddźwięku w niemieckich sferach miarodajnych.

Inspirowany komunikat, wydany wyłącznie dla przedstawicieli prasy zagranicznej stwierdza, że „niemieckie sfery oficjalne nie mogą zrozumieć żądań Chamberlaina. Systematyczne i uporczywe wysuwanie tych żądań — głosi dalej komunikat — wywołuje wrażenie, że Niemcy nic nie uczyniły dla pokoju. Po pokojowym zażegnaniu kryzysu czechosłowackiego i po podpisaniu angielsko - niemieckiej deklaracji w Monachium, Niemcy nie muszą się już liczyć z tego rodzaju krasomówczymi słowami".

Komunikat podkreśla dalej, że widocznie Anglii chodzi o to, by Niemcy wyrzekły się praw do swych dawnych kolonij i aby prasa niemiecka milczała nawet wtedy, gdy Anglia miesza się do wewnętrznych spraw niemieckich.

Wreszcie komunikat wskazuje, że jeżeli chodzi o ideę rozbrojenia, to właśnie Niemcy czyniły już dawniej tego rodzaju propozycje, które jednak nie zostały przyjęte przez inne państwa.

Rzym, 21. 12. Przemówienia premiera Chamberlaina w Izbie Gmin i ministra spraw zagranicznych, Bonneta w parlamencie francuskim nie są przedmiotem żadnych komentarzy prasy włoskiej.

Prasa włoska zadawala się przyniesieniem obszernych ustępów istotnych z obydwóch przemówień, podkreślając z jednej strony „niezłomne stanowisko Francji w sprawie rewizji terytorialnych" i z drugiej strony „pragnienie Chamberlaina, prowadzenia w dalszym ciągu wysiłków, zmierzających do odprężenia w Europie przez osobiste kontakty z Mussolinim".

Włochy popierają granicę polsko-węgierską

Sensacyjne oświadczenie min. Ciano

Londyn, 21. 12. „Manchester Guardian" donosi, że min. Ciano w czasie swej wizyty w Budapeszcie zaakcentował, że Italia faworyzuje dalej wspólną granicę polsko - węgierską i że problem ten nie jest zamknięty. Pismo dodaje, że z tego powodu Italia nie spieszy się z daniem gwarancyj dla granic nowej Czechosłowacji.

Gen. Franco planuje wielką ofensywę na Boże Narodzenie

Paryż 21 12. (K) Gorliwe starania papieża o doprowadzenie w Hiszpanii do jednomiesięcznego zawieszenia broni odbiły się głośnym echem także i we Francji. Paryski arcybiskup kardynał Verdier w towarzystwie dwóch biskupów złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Bonnetowi, by skłonić go do poparcia intencji pokojowych papieża. Minister Bonnet przyrzekł swe poparcie.

Interwencja papieża nie odniesie jednak żadnego skutku, tak że nie zanosi się na zawieszenie broni nawet podczas świąt Bożego Narodzenia. Gen. Franco przygotował bowiem ofensywę, z której nie chce zrezygnować, obawiając się, że jednomiesięczne zawieszenie broni pozbawi go wszelkich szans udania się ofensywy do której gen. Franco przywiązuje bardzo dużo wagi.

—oo—

Incydent słowacko-węgierski zlikwidowany

Praga. 21. 12. PAT. Według wiadomości z kół urzędowych, wczorajszy incydent na pograniczu węgiersko słowackim został zlikwidowany w późnych godzinach wieczornych w drodze bezpośrednich rozmów dyplomatycznych pomiędzy Pragą a Budapesztem.

Prof. Grabski za współpracą z Rosją a przeciw granicy polsko-węgierskiej

Staraniem Związku Oficerów Rezerwy odbył się onegdaj w Warszawie odczyt prof. Stanisława Grabskiego na temat aktualnych zagadnień politycznych. Odczyt ten, ze względu na ekscentryczny charakter wystąpienia prof. Grabskiego, wywołał zrozumiałe poruszenie.

W sprawie ukraińskiej prof. Grabski powtórzył to, co zawsze mówi, to znaczy stał na stanowisku polonizowania narodu ukraińskiego. Natomiast nowym akcentem w przemówieniu było nie słychanie mocne domaganie się jak najściślejszej współpracy z Sowietami. Prof. Grabski powrócił zupełnie do swego stanowiska z okresu przedwojennego i wielkiej wojny. Mówiąc o konieczności jak najlepszych stosunków polsko - sowieckich, zaatakował prelegent w sposób niesłychanie namiętny i ostry „Słowo", „Czas", „Politykę" i Biuletyn Polsko - Ukraiński za propagowanie idei rozbijania Rosji.

Najbardziej sensacyjne jednak było wystąpienie prof. Grabskiego przeciwko wspólnej granicy polsko - węgierskiej. Prelegent utrzymywał bowiem na podstawie swoistej argumentacji historycznej, że Polska nie będzie mogła liczyć nigdy na Węgry, a poza tym ocenił wewnętrzną sytuację na Węgrzech jako całkowicie opanowaną przez elementy hitlerowskie.

Gdy, pomimo tego przemówienia, zgłoszona została następnie z sali rezolucja na temat wspólnej granicy polsko - węgierskiej, prof. Grabski wystąpił przeciwko jej uchwaleniu.

W rezultacie przyjęto uchwałę o konieczności przyłączenia Rusi Zakarpackiej do Polski. A więc, mimo protestu prof. Grabskiego, granica polsko - węgierska została w rezolucji utrzymana, tylko przebiega bardziej na południe.

W Niemczech oszczędzają już na drzewie opałowym

Berlin 21. 12. PAT Prasa niemiecka zwraca uwagę na wielką ilość drzewa zużytego przez gospodynie przy rozpalaniu ognia w piecach. Okrągło licząc 20 mil. mieszkań w Niemczech posiada piece, w których rozpalenie ognia następuje przy pomocy drzewa. W ten sposób zużywa się w Niemczech 27 proc. całego zapasu drzewa. Prasa zapowiada ukazanie się wkrótce nowego środka, który zastąpi drzewo przy rozpalaniu ognia, nim to jednak nastąpi wszystkie piece powinny ulec naprawie, by zużywały przy rozpalaniu jak najmniej drzewa.

W Anglii utworzona będzie służba ochotnicza

Londyn. 21. 12. PAT. Wczoraj w Izbie Gmin zakończyła się dyskusja w sprawie narodowej służby ochotniczej. Wniosek, popierający stanowisko rządu w tej sprawie, sformułowany przez lorda tajnej pieczęci Andersona, został przyjęty 270 głosami przeciwko 9-ciu.

Londyn. 21. 12. PAT. Minister wojny Hore Belisha oświadczył w Izbie Gmin, iż w bieżącym roku budżetowym przewidziany jest werbunek 40 tys. rekrutów, zaś w roku przyszłym — 60 tysięcy.

Makabryczny połów

Lizbona. 21. 12. PAT. Nurkowie dotarli do kadłuba parowca „Toncecas", który zatonął wczoraj. Dziś wypłynęło na powierzchnię tagu dalszych 20 trupów, członków załogi. ... pów znaleziono wczoraj.

Europa w okowach mrozu

W Anglii

Londyn, 21. 12. PAT. W całej prawie Anglii w ciągu nocy padał śnieg. Temperatura stale się nadal obniża. Zachodzi obawa, iż wioski, położone w niektórych odległych miejscowościach, będą zupełnie przez zaspy śnieżne odcięte od świata w ciągu świąt Bożego Narodzenia.

Zarejestrowano dalsze wypadki śmierci z powodu mrozu.

Liczne drogi są zablokowane przez zaspy śnieżne. Pociągi przychodzą ze znacznym opóźnieniem.

Szczególnie silnie mróz odczuto w obozie w pobliżu Lowestoft, gdzie znajduje się przeszło 600 uchodźców żydowskich. Obóz ten, który był przeznaczony na pobyt letni, nie jest zaopatrzony w dostateczną ilość pieców i nie posiada centralnego ogrzewania.

* * *

Londyn, 21. 12. PAT. Panujące w Anglii od paru dni mrozy spowodowały dziś śmierć 10-ciu osób. Śnieg pada bez przerwy. W całym kraju pociągi kolejowe mają znaczne opóźnienia.

Starcia angielsko - arabskie

Jerozolima 21. 12. PAT. W starciu w pobliżu Nazaretu pomiędzy patrolem brytyjskim, a zorganizowaną grupą Arabów, zostało zabitych 10 powstańców. W ręce żołnierzy brytjskich dostał się obfity materiał wojenny. Jeden z żołnierzy został ranny.

Na południe od Haify aresztowano w jednej z wiosek członków trybunału powstańczego.

Porozumienie kulturalne włosko - węgierskie

Budapeszt. 21. 12. PAT. W czasie pobytu ministra Ciano w Budapeszcie ma być podpisany jak twierdzą w kołach politycznych, układ dotyczący stosunków kulturalnych pomiędzy Węgrami a Włochami. W Budapeszcie ma być otwarte liceum włoskie, a język włoski ma być nauczany w szkołach węgierskich narówni z francuskim.

Spór japońsko - sowiecki o połów ryb

Tokio. 21. 12. PAT. Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych na konferencji prasowej oświadczył, iż japońskie prawa do połowu ryb zostały uznane w traktacie portsmouth'skim. Japonia nigdy tych praw się nie wyrzeknie. Przedstawiciel ministerstwa zaznaczył, iż nie wyznaczono żadnego terminu odpowiedzi na propozycje japońskie, chociaż ambasador japoński w Moskwie podkreślił, iż odpowiedź ta jest konieczna.

Katastrofa słynnego lotnika czeskiego

Praga. 21. 12. PAT. Dziś popołudniu wydarzyła się w Pradze na lotnisku wojskowym w Kbelach katastrofa lotnicza. Znany czeski lotnik akrobata Koszarz podczas próbnego lotu przy ostrym podchodzeniu do lądowania runął z całą gwałtownością na ziemię, rozbijając maszynę i ponosząc śmierć na miejscu.

We Francji

Paryż, 21. 12. PAT. W stolicy Francji spadł obfity śnieg. Ogrody paryskie pokryte są dość grubą warstwą śnieżną. W szpitalach znajduje się wielu odmrożonych.

Na Łotwie

Ryga, 21. 12. PAT. Dochodzące do 25 st. poniżej zera mrozy, ogromnie utrudniają dostęp do portu ryskiego. Kilka lodołamaczy dzień i noc toruje drogę przychodzącym i odpływającym statkom.

Pokłosie paryskiej wizyty Ribbentropa

Paul Valery opowiada

Paryż 21. 12. (K) Francuskie pismo ilustrowane „Match" które ogłasza co tydzień rozmaite niedyskrecje ze wszelkich dziedzin życia, daje następujące pokłosie wizyty Ribbentropa w Paryżu:

„Niemiecka ambasada wystosowała zaproszenie na bal w języku niemieckim. Paul Valery był z tego powodu tak oburzony, że acz kolwiek jest nader skąpy w udzielaniu autogramów, własnoręcznie napisał taką odpowiedź: „Ponieważ Paul Valery, członek Akademii Francuskiej, nie rozumie po niemiecku, nie zrozumiał ani słowa z tego, co napisane jest na tym świstku papieru".

Przyjęcie na ambasadzie było mimo wszystko wspaniałe. Podano ostrygi ala americaine i pasztet z wątróbki gęsiej, ale między jednym daniem a drugim podano też i szynkę praską...

— Jeszcze trochę szynki, panie ministrze. — Nie drgnęła żadna twarz.

Pan minister von Ribbentrop kazał sobie podać jeszcze trochę szynki praskiej.

Oto Herriot, z którym minister mówi o malarstwie. Oto Flandin, oto czeskosłowacki poseł Osuski, z którym się nie mówi o szynce praskiej. Oto markiz de Brinon, przewodniczący komitetu francusko - niemieckiego a obok niego pani de Brinon, która jest Żydówką...

Park przyrody powstanie w Tatrach

Warszawa. 21. 12. PAT. Dowiadujemy się, że w ostatnich dniach Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych utworzyło w krakowsko-śląskiej Dyrekcji Lasów Państwowych Tatrzański Park Przyrody.

Park Przyrody powstał z obszarów nadleśnictwa Jaworzyna i Zakopane ze względu na ich znacznie turystyczno naukowe. Utworzenie parku ma na celu utrzymanie tatrzańskiej flory i fauny, a w szczególności znajdujących się na terenie parku tworów przyrody, których zachowanie leży w interesie publicznym ze względów naukowych, estetycznych, historycznych lub pamiątkowych, jak również ze względu na swoiste cechy krajobrazu.

Realizację celów przyświecających utworzeniu parku powierzono kierownictwu Parku Przyrody w Tatrach z siedzibą w nowoprzejętej Jaworzynie.

Ponadto jak się dowiadujemy, zostanie utworzona komisja Parku Przyrody w Tatrach, jako ciało doradcze i opiniodawcze w zakresie zadań kierownictwa parku. Skład tej komisji i zakres jej prac zostanie ustalony w najbliższym czasie. Zasady i warunki ruchu turystycznego na obszarze parku zostaną opracowane przez Dyrekcję Lasów Państwowych.

Utworzenie Parku Przyrody w Tatrach nie naruszy w niczym praw rzeczowych i praw służebnościowych istniejących na obszarze parku, jak również nie koliduje z czynnościami i zabiegami niezbędnymi do racjonalnego zagospodarowania hal.

Gdański wykład o Koperniku

Niemcy nie mogą się pogodzić z bezsprzecznie stwierdzoną polskością wielkiego astronoma, Mikołaja Kopernika. Pomimo, że w ostatnich czasach polscy uczeni, a szczególnie p. Birkenmayer, dostarczyli wyczerpujących dowodów polskości Kopernika, propagandziści niemieccy wytężają wszystkie siły. aby przy pomocy sztucznie skonstruowanych argumentów koniecznie postawić na swoim, przynajmniej wobec bezkrytycznej masy. Nie spostrzegają przy tym, że argumentacja ich swoją płytkością raczej tezę niemiecką osłabia, a nie wzmacnia.

Powiedzieć to można o ostatnim wykładzie prof. dra Schamaucha z Malborga, który wygłosił w Gdańsku, jako referent Zachodniopruskiego Towarzystwa Historycznego, odczyt o Mikołaju Koperniku, usiłując za wszelką cenę wykazać jego germańskie pochodzenie. Zmobilizował więc wszystkie przeważnie oklepane i tyle razy już przez naukę obalone argumenty, dowodząc, że tak pochodzenie jak wychowanie Kopernika było niemieckie. Dla umocnienia swej teorii zakwestionował nawet przynależność Warmii do Polski. Nie gardził też pomysłami fantazji, podając przypuszczenie, że rodzina Kopernika pochodzi z Kopernci pod Myśnią, a więc na ziemi słowiańskiej, wówczas napewno jeszcze nie zniemczonej.

W roku 1396 rodzina ta, według p. Schmaucha, przeniosła się do Krakowa, a w roku 1458 ojciec wielkiego astronoma osiadł w Toruniu, ożeniwszy się z Barbarą Watzenrode, pochodzącą ze Śląska — wówczas także jeszcze nie zgermanizowanego.

I w tym punkcie — jak widać — argumentacja dra Schmaucha jest nieudała.

Wszelkie wywody dra Schmaucha o niemieckości Mikołaja Kopernika są tak słabe, jak i jego zakwestionowanie przynależności w swoim czasie Warmii do Polski.

Straszny dramat małżeński

Oślepiony mąż wykłuł żonie oczy

Warszawa. 21. 12. Mieszkańcy Mszczonowa pod Warszawą żyją pod wrażeniem krwawego dramatu małżeńskiego. Przy ul. Zarzecznej zamieszkiwał tam robotnik 32-letni Ryszard Łasica wraz z żoną 28-letnią Stanisławą. Pożycie małżonków było niezgodne. Przyczyną nieporozumień była zazdrość. Łasicowa podejrzewała męża, że utrzymuje stosunki z jej koleżanką.

Przed trzema miesiącami zazdrosna kobieta, chcąc zemścić się na mężu, oblała go kwasem solnym. Ciężko poparzonego przewieziono do kliniki oftalmicznej przy Uniwersytecie J. P. w Warszawie. Obrażenia okazały się tak ciężkie, że nieszczęśliwy człowiek stracił wzrok. — Przed miesiącem Łasica opuścił klinikę i powrócił do rodzinnego miasteczka.

Bezpośrednio po wypadku policja aresztowała Łasicową i po przesłuchaniu zwolniono ją do czasu sprawy. Znalazłszy się na wolności — wyjechała do swych rodziców. Pewnego dnia otrzymała list od męża kaleki. Łasica pisał do żony, że wybacza jej straszny postępek i prosi by powróciła do domu. Przed tygodniem przyjechała do Mszczonowa i zamieszkała z mężem Nie domyślała się zapewne jak straszny czeka ją los. W niedzielę Łasica zaproponował żonie przechadzkę za miasta. Gdy znaleźli się na pustym odcinku szosy, kaleka rzucił się na żonę. Schwyciwszy ją za włosy, powalił na ziemię i wydobytym nożem zadawał ciosy w twarz — chcąc ją oślepić. Była to zemsta za kalectwo.

Krzyk kobiety posłyszało kilku powracających z miasta gospodarzy i pospieszyło na miejsce. Przybyłym udało się obezwładnić oszalałego ślepca. Ciężko poranioną Łasicową przewieziono do tegoż szpitala w którym przebywał okaleczony przez nią mąż. Ostrze noża poraniło policzki, nos i gałki oczne. Istnieje obawa, że kobieta również utraci wzrok.

Łasicę aresztowano. Zachowuje się spokojnie. Zeznał, że zamach na żonę uplanował jeszcze w szpitalu i wzywając ją od rodziców do domu, był już zdecydowany okaleczyć ją i pozbawić wzroku.

Audiencje u P. Prezydenta R. P.

Warszawa, 21. 12. PAT. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś p. Juliana Tokarskiego, profesora Politechniki Lwowskiej.

Warszawa, 21. 12. PAT. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś p. Jana Karszo Siedlewskiego, nowomianowanego posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego R. P. przy rządach Iranu, Iraku i Afganistanu.

—oo—

Eden przybył do Anglii

Londyn, 21. 12. PAT. Były minister spraw zagranicznych Eden przybył dziś do Plymouth na pokładzie „Queen Mary", wracając z podróży do Stanów Zjednoczonych.

—oo—

Daladier udaje się na Korsykę i do Tunisu

Paryż, 21. 12. PAT. „Le Jour" podaje szczegóły podróży premiera Daladiera na Korsykę i do Tunisu. Premier francuski opuści Tulon 2 stycznia na pokładzie krążownika. Pierwszym etapem podróży jego będzie Ajaccio. Następnie uda się do Tunisu, lądując w Bizercie.

—oo—

Nie doszło do porozumienia japonsko - sowieckiego

Tokio, 21. 12. PAT. Agencja Domei donosi: Podczas 7-go z rzędu spotkania i rozmowy ambasadora japońskiego Togoa z komisarzem Litwinowem, nie doszło do uzgodnienia poglądów co do zawarcia układu w sprawie rybołówstwa. Obowiązujący obecnie prowizoryczny układ wygasa dnia 31 grudnia.

—oo—

Znów zaburzenia w Hajfie

Hajfa, 21. 12. PAT. Po pięciu dniach względnej ciszy znowu ponowiły się akty terroru. Dzisiaj rano na rynku została zabita Arabka i policjant żydowski. W ciągu nocy jeden z policjantów Żydów odniósł rany.

—oo—

Straszny pożar w szpitalu

Ryga 21. 12. PAT. W szpitalu w miasteczku Tukums, w pobliżu Rygi wybuchł dziś w nocy groźny pożar, który spotęgowany silnym wichrem, wkrótce ogarnął cały budynek. Dzięki wysiłkom personelu udało się wynieść w porę 50 ciężko rannych i umieścić chwilowo w okolicznych domach. Budynek spłonął prawie doszczętnie, uratowano jedynie część cenniejszych aparatów leczniczych. Silny mróz uszkodził wodociągi, co ogromnie utrudniło akcję straży ogniowej.

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 21. 12. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 139, Żyrardów 61.50, Węgiel 35, Cukier 36, Starachowice 46.50, Lilpop 94 Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I. em 86, II. em 85, 4 proc dolarowa 43, 4½ proc. wewnętrzna 55.13, 4 proc. konsolidacyjna 65.75. Tendencja mocniejsza.

„ŻYDZI SĄ NASZYMI BRAĆMI"

Wybitny działacz katolicki mówi o Żydach i kwestji żydowskiej

PARYŻ, w grudniu.

Sędziwy działacz katolicki, p. Oskar de Ferenczy ma za sobą długie lata pracy społecznej. Pochodzi z Alzacji i na terenie alzackim rozpoczął swą działalność społeczną. Już w wieku dwudziestu kilku lat zdobywa sobie uznanie w szerokich kołach społeczeństwa francuskiego, czego dowodem jest przyznana mu wielka nagroda (grand prix) Montyonu za opiekę nad dziećmi i owocną a ofiarną pracę na terenie pedagogicznym.

Oskar de Ferenczy pochodzi z rodziny głęboko religijnej, otrzymał staranne wychowanie katolickie. Mimo swych 70-ciu lat jest niezwykle ruchliwy i pracowity. W czasie rozmowy, którą prowadzi z werwą i zapałem zrywa się kilkakrotnie, wydobywa najrozmaitsze książki i dokumenty, mające zailustrować słuszność jego teorii. Zasługi Oskara de Ferenczy są należycie oceniane przez Kościół katolicki. Papież odznaczył p. de Ferenczy jednym z najwyższych odznaczeń, nadając mu krzyż „Pro Ecclesia et Pontifice".

— Z kwestią żydowską zetknąłem się dosyć wcześnie — mówi Ferenczy. Jestem Alzatczykiem a liczba Żydów na terenie Alzacji jest stosunkowo dość wielka. Za czasów mojej młodości antysemityzmu w jego dzisiejszej, dzikiej i krwiożerczej formie nie było, jednakowoż ludność alzacka odnosiła się z pewną rezerwą do Żydów. Bolało mnie to jako katolika. Zbliżyłem się do Żydów i stwierdziłem bezpodstawność wszelkich zarzutów. Mojemu poglądowi na kwestię żydowską dałem wyraz w mej książce „Les juifs et nous, chretiens". Oczywiście dzielą nas pewne rzeczy, są różnice, ale czymże to jest wobec tego co nas łączy, wobec faktu, że cała nasza cywilizacja współczesna wyrosła na glebie żydowsko - chrześcijańskiej? Niestety łatwiej jest siać nienawiść niż miłość.

— Czyżby pan się obawiał, że we Francji dojdzie do tego samego co ma miejsce w Niemczech?

— Nie sądzę. Należy jednak się strzec i nie przymykać oczu na propagandę antysemicką która

wszelkimi szparami wciska się z Niemiec

do Alzacji by potem skuteczniej objąć dalsze prowincje francuskie. Parę tygodni temu niewykryci sprawcy nalepili na wszystkich żydowskich sklepach w Strasburgu wywieszki z obelżywymi napisami. Jest to wyczyn emisariuszy hitlerowskich. Żaden Alzatczyk nie posługuje się np. wyrażeniem „hau ab" które było na wywieszkach. Proszę sobie wyobrazić, że w Strasburgu istnieje kawiarnia z napisem „Juden nicht erwünscht". Oba te fakty poruszyłem w moim piśmie „Juste Parole". Dziwi mnie stanowisko prasy francuskiej, która bagatelizuje tego rodzaju symptomy. Najuczciwsze stanowisko w tej sprawie zajmuje lewicowy „L'Ordre". Moje przekonania, są raczej konserwatywne, umiem jednak docenić zasługi radykalnych ugrupowań.

— Co zdaniem pana należy uczynić, by nie dopuścić do rozwoju antysemityzmu we Francji?

— Antysemityzm francuski jest wyłącznie dziełem propagandy, której należy położyć kres. Przeważnie wchodzi w rachubę

propaganda niemiecka,

ale niestety znaleźli się również Francuzi, gorliwi naśladowcy barbarzyńców. Jest np. taki sobie adwokacik Jean Charles Legrand, założyciel antysemickiej organizacji „La France neuve" i wydawca gazety „Le defi" (wyzwanie) która istotnie do walki wyzywa i wyzwiskami obrzuca najelementarniejsze uczucia humanitarne.

(Z Legrandem rozprawił się w sposób skuteczny Bernard Lecache na łamach „Droit de vivre". Lecache wykazał brak jakiegokolwiek programu politycznego, ugrupowania „La France neuve" oraz brak kręgosłupa moralnego przywódcy p. Legranda. — przyp. I. K.)

Oskar de Ferenczy sprężystym krokiem podchodzi do oszklonej szafy i wyjmuje plik gazet. Proszę spojrzeć. Oto rocznik gazety p. Legranda. Ostatnio rzucili się na sprawę Grynszpana. Z indywidualnego, zresztą kary godnego aktu rozpaczy siedemnastoletniego dziecka chcą uczynić dowód spisku światowego żydostwa. W każdym numerze ogłaszają długą listę najrozmaitszych broszur antysemickich, których cena jest śmiesznie niska. Między innymi ogłaszają broszurę niejakiego Izydora Blümchena, mającą być rzekomo przekładem z żydowskiego i noszącą tytuł „De la race souperieure". Broszura ta miała być rzekomo wydrukowana w drukarni Gold lusta (?) w Kakowie. Zająłem się bliżej tą sprawą, oczywista

jest to najzwyklejsze fałszerstwo.

Izydor Blümchen jest fikcją, a broszurka jest dziełem jednego z naszych rodzimych antysemitów.

— Słyszałam o pańskim piśmie „La juste parole". Czy może mi pan podać kilka szczegółów, dotyczących właśnie pańskiej pracy publicystycznej.

— „Juste parole" ukazała się po raz pierwszy w lipcu 36-go roku. Jest to dwutygodnik. Staram się o poruszenie na jego łamach najrozmaitszych problemów, ale przede wszystkim chodzi mi o kwestię żydowską. Cały cykl artykułów poświęciłem zagadnieniu żydowskiemu w Polsce. Parę lat temu miałem zamiar udać się w podróż po Polsce. Chciałem zetknąć się bliżej z masami żydowskimi, zapoznać się z kołami katolickimi w Polsce. Chciałem wygłosić szereg odczytów o problemie żydowskim. Niestety z niewyjaśnionych bliżej powodów, mimo wielkiej protekcji, odmówiono mi wizy. Musiałem więc zrezygnować z zamierzonych planów i poprzestać na opublikowaniu na łamach „Juste parole" artykułu pt. „Dlaczego nie pojechałem do Polski?"

Czy pańskie czasopismo ma odbiorów w Polsce?

— Owszem nawet... dwóch, dwóch sprawiedliwych — dodaje wesoło znakomity publicysta. Nakład „Juste parole" wynosi obecnie 6000 egzemplarzy. 1200 rozsyłam gratisowo do najrozmaitszych wydawnictw, osobistości i instytucji. Mam dużo abonentów w krajach Ameryki południowej.

— Interesuje mnie bardzo Palestyna — kontynuuje de Ferenczy. — Moi przyjaciele Żydzi wiedzą o mojej życzliwości i zapraszają mnie na najrozmaitsze konferencje. Jestem już stary, ale nie wyrzekam się zamiaru podróży do Palestyny. Mam wrażenie, że Żydzi żyją tam inaczej, inaczej oddychają. Tam religijność żydowska, którą tak głęboko cenię nabiera dopiero odpowiedniego wyrazu. Oczywiście zdaję sobie sprawę z trudności, jakie nasuwa problem arabski.

To zaognienie stosunków arabsko - żydowskich, którego jesteśmy świadkami, jest przeważnie

wynikiem propagandy włosko niemieckiej.

Oczywiście i Anglia popełniła niejeden karygodny błąd, ale główną odpowiedzialność ponoszą podżegacze faszystowscy. Nie jestem politykiem, ale mam wrażenie, że najlepszym wyjściem byłoby stworzenie państwa żydowsko - arabskiego o równych prawach dla jednych i drugich. Myślę że to dojdzie do skutku. Oba semickie, chwilowo poważnione narody znajdą chyba jakiś modus vivendi.

Żydzi w ciągu historii odgrywali i odgrywają wciąż rolę kozła ofiarnego. Odbudowa Palestyny oraz organizowanie rozmaitych centrów żydowskich położy kres temu smutnemu zjawisku historycznemu. To moje zdanie podziela wielu moich współwyznawców. Kościół katolicki w sposób najbardziej kategoryczny

potępił antysemityzm i herezję rasistowską.

W honorowym komitecie „Juste Parole" zasiada wielu wybitnych pisarzy i działaczy katolickich, że wymienię Mauriaca i Louis Rollina, których stanowisko jest pani znane.

Wierzę w to, że świat opamięta się i przypomni sobie odwieczną prawdę: **Żydzi są naszymi braćmi.**

IRMA KANFER

Z turnieju szachowego w Warszawie

Warszawa. 21. 12. PAT. W szesnastej rundzie turnieju o mistrzostwo warszawskiego tow. zwolenników gry szachowej Najdorf wygrał z Pytlakowskim, Zupnicki przegrał z Przepiórką, Jagielski wygrał z Szapiro, Danneman przegrał z Platerem. Sarkiewicz przegrał z dr. Stueckgoldem. Partia dr Hermanowa—Berłacki nie była grana.

Poza tym zakończono parę partyj z poprzednich rund: Danneman wygrał z Siarkiewiczem i Przepiórka wygrał z Pytlakowskim.

Stan turnieju (w nawiasach liczba partyj niedokończonych): Najdorf 12,5 pkt., Szapiro 9 pkt., Przepiórka 8.5 (2) pkt., Jagielski 8 (3) pkt., Terski 8 (2) ptk., dr. Stueckgold 7 (1) pkt., Danneman 6.5 pkt., Plater 6.5 pkt., Piltz 6 (3) pkt., Pytlakowski 6 pkt., Zupnicki 5.5 pkt., Berłacki 2.5 (2) pkt., dr. Hermanowa i Siarkiewicz po 2 (1) pkt., oraz Sobolewski 0 pkt.

Uchwały słowackiej rady ministrów

Bratysława. 21. 12. PAT. Słowacka rada ministrów uchwaliła na poniedziałk. posiedzeniu przedłożenie prezydentowi republiki wniosku zwołania pierwszego sejmu słowackiego na dzień 18 stycznia 1939 roku. Poza tym rząd ustalił normy, według których mają być usuwani czescy urzędnicy i funkcjonariusze, wydał zarządzenia co do przyjmowania nowych urzędników państwowych oraz zakazał sędziom i urzędnikom prokuratury państwowej wstępowania do gwardii księdza Hlinki.

CZYTELNIKU.

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Pogróżki japońskie pod adresem Sowietów

Tokio. 21. 12. (R) W dniu wczorajszym upływa termin udzielony stronie sowieckiej przez ambasadę japońską w Moskwie w sprawie konwencji o rybołóstwie. Ambasador Togo otrzymał polecenie zakomunikowania rządowi sowieckiemu, iż odpowiedzialność za wszelkie ewentualne komplikacje w razie odrzucenia przez Moskwę propozycji japońskich spadnie na Z. S. R. R.

Prasa japońska donosi, że Japonia zamierza zapewnić swym rybakom swobodę połowów na wodach sowieckich, przydzielając pewną ilość okrętów wojennych celem ich ochrony.

Japońskie czynniki oficjalne zachowują w tej sprawie całkowite milczenie.

ROLF NURNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki B[illegible]rinowny

94)

Jeszcze w dalszym ciągu mówił o wiarygodności Dra Condona, o zeznaniach Lindbergha i Breckinridgea potem kontynuował: „Obrońcy twierdzą, że porwanie i zamordowanie dziecka zostało dokonane przez jakąś bandę z którą oskarżony nie miał żadnej styczności. Twierdzono tu również, że z tą bandą współdziałali domownicy Lindberghów i senatorowej Morrow. Pytanie jest następujące: Czy wierzycie państwo w to wszystko, czy macie jakiś taki dowód, który by dopuszczał podobny wniosek? Musicie następnie wziąć pod uwagę zeznanie, na podstawie którego dowiedzieliśmy się, iż oskarżony wpisał na deskę szafy ściennej w swym mieszkaniu adres i numer telefonu Dra Condona. Jeśli wierzycie w to, iż on to uczynił — chociaż teraz temu zaprzecza — tedy sami możecie osądzić w jakim to pozostaje związku z kwestią, czy był w jakichkolwiek stosunkach z Dr Condonem, czy też nie. Oskarżony zaprzecza, jakoby był człowiekiem, któremu wręczono okup. Ale czyż nie jesteście tego pewni, że znaleziono wiele tysięcy dolarów okupowych ukrytych w ścianach i pod podłogą jego garażu? Czyż nie odkryto u niego samego banknotów okupowych, czyż nie puszczał ich w obieg? Musicie następnie państwo wziąć pod uwagę, że wkrótce po zapłaceniu okupu, oskarżony wydawał o wiele więcej pieniędzy, niż poprzednio. Twierdzi on, że te banknoty okupowe zostały mu wręczone przez Izydora Fischa, człowieka który już nie żyje." — Sędzia przedstawił teraz wyczerpująco historię Hauptmanna o wręczonym mu pudle na buty i zakończył tę część przemówienia: „Czy wierzycie państwo jego oświadczeniu, iż pudło z pieniądzmi leżało przez wiele miesięcy na owej półce? Jego żona, o ile sobie dobrze przypominam, zeznała, że nie widziała nigdy tego pudła, i nie mogę sobie również przypomnieć, by ktokolwiek ze świadków, prócz oskarżonego, zeznał iż widział kiedykolwiek to pudło."

Również i co do alibi Hauptmanna wyrażał sędzia swe wątpliwości. Krótko omówił świadków oskarżonego. Odnośnie do pisma, oświadczył, przysięgłym, iż ośmiu rzeczoznawców zidentyfikowało pismo, że Hauptmann zaprzeczył tej identyfikacji, oraz że jeden rzeczoznawca obrony przyznawał mu rację. Decyzja także i w tej sprawie, przypada w udziale przysięgłym.

Trenchard mówił obszernie o dowodach poszlakowych i uważał, iż dla przekonania oskarżonego na podstawie dowodów poszlakowych koniecznym jest wykazać, że wszystkie okoliczności zbiegają się i że tych okoliczności nie można zachwiać żadnym innym stanem rzeczy. Póki nie osiągnie się pewności w tej materii, należy wykluczyć wszelkie hipotezy. Jeżeli tak się sprawa przedstawia i jeśli istnieją jakieś tylko racjonalne wątpliwości co do któregoś z faktów tedy należy wydać wyrok uwalniający.

„ Ale tam gdzie decydujących faktów i danych okoliczności nie można wytłumaczyć żadną inną teorią, jak tą, że oskarżony jest winien, tam należy dowód poszlakowy uważać za przekonywujący. Jeżeli prokuratura przekonała panów, iż śmierć dziecka spowodowaną została przez bezprawny i przestępczy czyn oskarżonego, który porwał dziecko i jego ubranka, wtedy mamy do czynienia z morderstwem. A jeśli to jest morderstwo, to trzeba ustalić jakiego stopnia morderstwo. Ustawy stanu New Jersey opiewają że morderstwo popełnione podczas dokonania lub usiłowania włamania, ma być uważane za morderstwo pierwszego stopnia, a ja z mej strony dodam państwu, iż jeśli morderstwo zostanie popełnione podczas włamania, to jest to morderstwo pierwszego stopnia i to bez względu na to, czy zabicie było umyślne, czy też niezamierzone."

Sędzia zajmował się potem definicją włamania i twierdził, iż sprawca zakradł się nocą do mieszkania Lindberghów, że wspiął się po żelaznej drabinie otworzył okno, zakradł się do pokoju dziecinnego, pochwycił dziecko i ubranie, wyniósł je przez okno, że wtedy nastąpiło złamanie czaszki, które spowodowało śmierć dziecka, kiedy złamała się drabina, po której dziecko znoszono.

Na koniec tej przejrzystej i surowej mowy wyjaśnił sędzia przysięgłym, że wyrok: winien morderstwa pierwszego stopnia, pociąga za sobą wyznaczenie kary śmierci, choćby nawet dodali oni do swego werdyktu, orzekającego winę za morderstwo pierwszego stopnia, zalecenie kary dożywotniego więzienia. Jeśli przewodniczący nie wniesie tego zalecenia, tedy sędzia w wypadku werdyktu, orzekającego winę, zmuszony będzie wyznaczyć karę śmierci.

O godz. 11 min. 13 zakończył sędzia Trenchard swe przemówienie, w którym w sposób jasny i rzeczowy przedstawił, co jego Sędziego Najwyższego zdaniem, zostało jedynie i wyłącznie dowiedzione w tym procesie: Wyłączną winę ponosi Bruno Ryszard Hauptmann.

Spokój Hauptmanna przerywany tylko czasem ruchami ramion, nie udzielał się jego żonie, która siedziała pochylona, bezustannie zwilżała sobie wargi, ledwie śledziła słowa sędziego jednak miało się wrażenie, iż jego konkluzję rozumie. O godz. 11 min. 20 opuścili przysięgli swe ławki i ich strażnicy, zaprzysiężeni tego dnia po raz wtóry, odprowadzili ich do sali narad.

Gęsiego szło tych dwanaścioro osób: każdy z nich musiał przejść obok oskarżonego, żaden z nich nie patrzył na niego. Tylko Hauptmann mierzył każdego z nich dzikim wyzywającym spojrzeniem. Odprowadzono go do jego celi, gdzie miał oczekiwać wyroku swych sędziów. Jego obrońcy natomiast ustawili się dookoła stołu i wnet posypał się grad protestów, toczyli bowiem ostatni rozpaczny bój, bój o protokół. Stali tak półkołem dookoła obojętnie siedzącego sędziego Trencharda i przedstawiali swe zarzuty: Pope, Rosencrans, Fisher i Reilly — Wszystkie ich zastrzeżenia zostały wciągnięte do protokołu. Pope uskarżał się co do każdego prawie punktu pouczenia prawnego, prawie co do każdego zdania sędziego Trenchrda.

Reilly zareklamował przede wszystkim to, że sędzia nie dość jasno wskazał na okoliczność iż nikt nie widział oskarżonego w pokoju dziecinnym wieczorem 1-go marca i Pope zażądał w końcu ponownego zwołania przysięgłych, aby podać im uzupełnienia do pouczeń prawnych. Jednak sędzia Trenchard ten wniosek odrzucił. Prokuratura nie miała żadnych zastrzeżeń, zdawała się być zadowolona z pouczenia udzielonego przez sędziego Trencharda.

Po ukończeniu formalności dotyczących protokołu, sędzia wstał i wyszedł. Rozpoczęła się narada przysięgłych. Wszyscy widzowie musieli opuścić salę, tylko reporterzy pozostali w gmachu. Sala sądowa wyglądała jak lokal taneczny w bezlitosnym świetle poranka, dookoła leżały papiery, na ławkach siedzieli dziennikarze i dziennikarki, nikt z nich nie śmiał opuścić budynku ponieważ nie wiedziano kiedy przysięgli ogłoszą swój wyrok.

Godziny wolno upływały, posłańcy przynosili kanapki, dym z papierosów unosił się na sali, w jednym z kątów grali dwaj reporterzy w szachy, na jednej z przednich ławek rozmawiał płk. Schwarzkopf z płk. Breckinridge. W niewielkim od nich oddaleniu siedział płk. Lindbergh. Patrzył w dal. Sędzia Trenchard pozostał w budynku sądowym, kazał sobie przynieść mleko i chleb z masłem, kiedy się posilał, przypomniał sobie, iż już od kilku dni chciał zaglądnąć w sprawie pewnego wyroku Sądu Najwyższego do Kodeksu Postępowania Karnego stanu New Jersey. Poszedł do biblioteki sądowej, otworzył drzwi i zdumiał się. Czterech najpopularniejszych reporterów siedziało tu w zatopionych w grubych tomiskach. Potrząsnął głową, czyż rzeczywiście nie doceniał ich, czy mieliby oni zajmować się również tłem tego procesu, a nie tylko jego krawatką, lub też goździkiem Reilly'ego, lub nową suknią pani Hauptmann? Przeszedł tuż przed nimi, prawieże na palcach. Na szczęście nie studiowali oni Kodeksu Postępowania Karnego Stanu New Jersey, byłoby mu bowiem przykro, gdyby musiał im tę książkę odebrać. Znajdowała się ona jeszcze na swojej półce. Wyjął ją i wyszedł. Zanim zamknął za sobą drzwi, przystanął na moment, by zaczerpąć tchu i usłyszał nagle głos jednego z reporterów. Był to głos stłumiony, jak gdyby przerażony: „Chłopcy, aleśmy mieli szczęście! A więc dalej. Było 1.800 dolarów, ja kupuję. Wiele chcesz kart? Ja dzieliłem — flush — trzy asy...!" To były ostatnie słowa, jakie doszły do uszu sędziego Trencharda. Odszedł nieco zasmucony, grali oni tylko w pokera w bibliotece sądowej, a i pulę przysłonili tomiskami, by nie być przychwyconym na grze.

(c. d. n.)



— a to pan zna?

Odgłosy paryskie

Francuski min. marynarki Campinchi, będący zarazem znakomitym adwokatem, jest z pochodzenia Korsykaninem.

Omawiając ostatnie rewindykacje włoskie, oświadczył:

— Równie, dobrze Francja mogłaby żądać zwrotu... Wenecji. Cesarz austriacki odstąpił ją bowiem kiedyś Napoleon- u- zaś Napoleon III podarował ją potem królowi włoskiemu. — Darowizna zaś, jak wiadomo, może zostać cofnięta z powodu niewdzięczności obdarowanego!

Po wizycie

Interwencja doktora Schachta w Londynie nie odniosła skutku: Anglia nie cofnęła swych zarządzeń o specjalnym kredycie eksportowym.

Schacht-mat!

Choroba morska

Morze było tego dnia bardzo burzliwe.

Kapitan okrętu zasiadł do stołu w towarzystwie pasażerów i przemówił:

— Drodzy przyjaciele! Wierzę, że wszyscy, jak was tu jest dwudziestu czterech, będziecie mieli przyjemną podróż. Cieszę się, gdy patrzę na dwadzieścia jeden waszych miłych twarzy i gdy pomyślę, że codziennie was siedemnastu będzie zbierało się dookoła tego stołu. Zapewniam was dwunastu, że wraz ze swymi oficerami będę starał się, by wam siedmiu mile czas upływał i byście obaj zachowali jak najlepsze wspomnienia z tej podróży. Steward — przynieś mi obiad, a resztę nakryć zabierz do kuchni!

Niedowiarki

W pewnym kraju arabskim była wielka posucha. Miejscowy mułła zapowiedział na najbliższy piątek nabożeństwo o deszcz.

Gdy Arabowie zbierali się w meczecie, mułła, zamiast modlić się, zwymyślał ich od niedowiarków i kazał im wracać do domu.

— Dlaczego? — zaczęli szemrać Arabowie. Jakiż masz dowód, że jesteśmy niedowiarkami?

Na to mułła:

— Gdybyście nie byli niedowiarkami, to byście przynieśli ze sobą parasole.

Inne czasy

Kasjer prosi dyrektora o podwyżkę.

— Nie rozumiem doprawdy, po co panu tyle pieniędzy — woła dyrektor z oburzeniem. — Ja też kiedyś byłem kasjerem, pobierałem zato 150 złotych i wystarczało mi zupełnie.

— Możliwe, panie dyrektorze — odpowiada kasjer — ale wtedy nie było tak ścisłej kontroli.

Dwoi mu się w oczach

— Wiesz pan, że pańska żona jest bardzo podobna do swej matki.

— Niestety tak.

— Dlaczego „niestety?"

— Dlatego, że ostatnimi czasy zdaje mi się, że mam aż dwie teściowe.

Chłopów z Polesia werbowano do armii sowieckiej

Uciekinierzy z Polski mieli jechać do Czerwonej Hiszpanii

Z Pińska donosi „Słowo" wileńskie: W lipcu br. Komenda Policji Państwowej w Pińsku została zaalarmowana, iż na terenie powiatu grasuje uzbrojona banda komunistów, składająca się z 24 osób, która terroryzując okoliczną ludność, spiesznym marszem zdąża do granicy bolszewickiej. Energiczna akcja pińskiej policji spowodowała, że bandę tę wytropiono, osaczono i aresztowano w niespełna 24 godziny.

Epilog tej całej, głośnej wówczas sprawy miał miejsce przed Sądem Okręgowym w Pińsku.

Na ławie oskarżonych zasiadło 19 członków bandy (reszta zdołała ujść przed pościgiem). Wszyscy oni — to młodzi chłopcy wiejscy, w wieku lat 17 do 20 w lwiej części analfabeci, z domów jednak zamożnych, rodzice których posiadają po 26 dziesięcin ziemi.

Obok nich starszy wiekiem Bazyluk Michał lat 35, żonaty z zawodu ślusarz, były ochotnik czerwonej armii z roku 1920, główny prowodyr a zarazem komendant oddziału. On to, jak z aktu oskarżenia wynika, był główną sprężyną całej tej akcji.

Obok silnej agitacji przez radio, bolszewicy od czasu do czasu robią obławę na nieuświadomione elementy chłopskie, po części młodzież, którą następnie wciągają do szpiegostwa. Śledztwo w opisywanym procesie wykazało, że komuniści w rozmaity sposób namawiali młodzież do ucieczki z Polski do Sowietów. Elementy inteligentniejsze kierowali na kursy szpiegowskie, po ukończeniu których odsyłali z powrotem do kraju. Zdrowych brano do fabryk do najcięższych robót. Elementy nie nadające się z takich lub innych względów, po prostu rozstrzeliwano.

Ponieważ akcja werbunkowa nie zawsze dawała pożądane rezultaty, wysłannicy kominternu rzucali się na rozmaite sposoby: jednym obiecywano duże zarobki, bogatym stanowiska komisarzy, młodym chłopcom, pastuchom, stanowiska inżynierów. Takie i inne obietnice dawał i Bazyluk Michał. Poza tym Bazyluk opowiadał, że w Rosji tworzy się stutysięczna armia, która w niedługim czasie pójdzie odbierać Polakom Polesie i Wileńszczyznę. Ochotnikom tej armii płacić się będzie po 10 zł. dziennie. Chętnym będzie wolno wyjechać do Hiszpanii.

W całej tej akcji pomagał Bazylukowi starszy jego brat oraz niejaki Kuncewicz. Dwaj ostatni zbiegli.

Po werbunku Bazyluk wyznaczył termin wymarszu do Sowietów na dzień 12 lipca br. Sam zaopatrzył się w kompas, mapy a posiadającym rewolwery, broń, kazał ją zabrać z sobą. I tak 12 lipca grupa 24 ludzi opuściła swą wioskę rodzinną Powicie, gminy Ielikowskiej, pow. kobryńskiego, ze śpiewem na ustach o Budiennym, żegnana owacyjnie przez mieszkańców wioski, która — nawiasem mówiąc — jest bardzo skomunizowana. Na pożegnanie Bazyluk zapowiedział, iż wróci do wioski, ale już jako „komisarz", tym natomiast, którzyby chcieli się wycofać, zagroził kulą w łeb.

Banda zdążyła przemaszerować przez powiaty, kobryński, drohicki i część powiatu pińskiego, kierując się na Stolin do granicy. Zaalarmowana policja pińska urządziła pościg łodzią motorową po rzece Styr oraz częściowo samochodem pościgowym na Wiczówkę. Koło wsi Derewna w lasach państwowych natknięto się na bandę.

Policjantów mundurowych i śledczych było tylko 7-miu podzielonych na dwie grupy. Jedna pozostawała pod komendą komisarza Jarnickiego, druga — aspiranta Krężla, oby dwu z Pińska. Obie grupy wykonały formalny atak na ukrytych w lesie komunistów; mimo, iż policja została zasypana gradem kul bandę ujęto i zakuto w kajdany. W trakcie strzelaniny po stronie bandy została zabita kobieta oraz ciężko ranny jeden mężczyzna. Po stronie policji został ciężko ranny aspirant Krężel.

Aresztowanych komunistów komisarz Jarnicki ustawił dwójkami, przewiesiwszy im karabiny przez plecy i tak przemaszerowano przez Stolin, do więzienia.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy, jednak każdy z nich winił drugiego, tłumacząc się nieświadomością, agitacją i młodym wiekiem.

Przewód sądowy obfitował w liczne, wesołe momenty. Na pytanie przewodniczącego, czy osk. Czopik rozróżnia słowa Stolin od Stalina, zapytany odpowiedział, że są to nazwy wiosek. Na pytanie, czy wie, gdzie leży Hiszpania, odpowiedział, że jest to wioska w sąsiednim powiecie.

Prokurator p. Manys, po rzeczowym oskarżeniu, domagał się surowej kary dla oskarżonych a dla Bazyluka kary śmierci lub dożywotniego więzienia.

W ostatnim słowie oskarżeni prosili o łagodny wymiar kary, przyrzekając, że nigdy już w życiu nie będą mieli nic wspólnego z komunistami. U niektórych oskarżonych były łzy w oczach. Główny „bohater" procesu przyrzekł poprawę, wyrzekł się raz na zawsze komunizmu.

Zamykając rozprawę przewodniczący Sądu sędzia Wilmowicz, zapowiedział ogłoszenie wyroku na następny dzień.

12 lat więzienia za morderstwo

(Telefonem od naszego korespondenta)

Bielsko 21. 12 (R) W połowie października br. dokonano w lesie pod Sopotnią obok Żywca makabrycznego odkrycia. W krzakach leżały zwłoki mężczyzny. Dochodzenia policyjne wykazały że są to zwłoki 24 letniego Władysława Krzyżowskiego z Sopotni. W toku dalszego śledztwa okazało się, że śp. Krzyżowski wybrał się w towarzystawie swego sąsiada 25 letniego Karola Piel. do lasu po drzewo. W porze [illegible] zagrzać i ugotować posiłek. Krzyżowski zapadł w drzemkę, z której nie umiał się już obudzić. Sąsiad bowiem zadał mu siekierą kilkaciosów w głowę, kładąc go trupem na miejscu.

Bestialski morderca ukrywał się przez kilka dni został jednak ujęty przez organa policji i osadzony w więzieniu. Podczas przesłuchania zeznał on, że w lesie doszło nagle do gwałtowsprzeczki w trakcie której zabił towarzysza. Echo morderstwa rozegrało się przed Sądem Okręgowym z Wadowic na sesji wyjazdowej w Żywcu. Morderca bronił się jak w toku śledztwa. Przesłuchany jednak jako biegły lekarz stwierdził, że śp. Krzyżowski zamordowany został podczas snu. Na podstawie tego orzeczenia zapadł wyrok skazujący mordercę na 12 lat ciężkiego więzienia i na utratę praw obywatelskich przez przeciąg lat 10.

—oo—

Wydalenie dra Seiftera z Bielska

Osławiony na terenie Bielska dziennikarz żydowski, dr Fryderyk Seifter, w swoim czasie redaktor „Schlesische Ztg.", a ostatnio „Die Jüdische Post" został na mocy decyzji Urzędu Wojew. Śląskiego wydalony z pasa granicznego, jako niepożądany element.

Radio na dziś

Środa, 21 grudnia.

15 z Warszawy: Rozwiązanie zagadki historycznej dla młodzieży; 15.05 Nasz koncert — audycja dla młodzieży. W programie utwory Edwarda Griega w wyk. orkiestry rozgł. lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. ork. Rozgł. wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Dom i szkółka: Złe i dobre sposoby dopomagania w lekcjach — odczyt wygł. Joanna Kunicka; 16.35 Utwory wiolonczelowe w wyk. Artura Wenske akomp. Artur Westland; 17 Odczyt wojskowy; 17.15 Koncert kameralny. Wykonawcy: Krakowski kameralny zespół instrumentalny pod dyr. Fr. Nierychły. Helena Zbońska-Ruszkowska (sopr.), Jan Skawiński — flet; 18 „Życie w anegdocie"; 18.10 Recital skrzypcowy Wład. Syrewicza, przy fortep. Jerzy Gaczek; 18.30 „Nasz język" aud. w opra. prof. Wit. Doroszewskiego; 18.40 Dyskutujmy: „Poświęcenie bez granic" dyskusję zagai dialog Ireny Gombrowicz; 19 Koncert rozrywkowy. Wyk. orkiestra rozgł. poznańskiej pod dyr. Eug. Raabego, Zespół rewellersów Klemensa Waberskiego, Helena Strońska-Doruchowa (sopr.), Eug. Raabe (skrz.), Wład. Raczkowski (akomp.); 20.35 Dziennik wiecz., wiad. meteor. i sportowe, program; 21 Opowieść o Chopinie „Maria Wodzińska" — audycja w opr. Karola Stromengera, przy fort. Józef Turczyński; 21.45 „Na przyjście Pana" — wygł. ks. biskup dr Józef Gawlina; 22 Lokalne wiadomości sport.; 23 „Muza w kierpcach" szkic literacki w opr. Wincent. Hlouszka; 22.20 Koncert wieczorny w wyk. chóru urzędn. wojsk. pod dyr. Franc. Kuniora; 23—23.05 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego, komunikat meteor.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12 Sygnał czasu, dziennik połudn. (po hebrajsku); 12.40—13.20 Program arabski; 13.20 Dziennik połudn. (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu popołudniowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży hebrajskiej: „Sen o wolności" — słuchowisko chanukowe w opracowaniu B Januara; 16.45—18.30 Program arabski; 18.30 Program hebrajski: melodie wschodnie na Chanukę w wykonaniu Ezry Arona i R. Emara, (Hanerot Halalu, Maoz Cur i in.); 18.45 Kom. meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19 Wyjątki z księgi Jezajasza w radiofonizacji Ezry Arona i R. Emara; 19.20 Pogadanka aktualna J. Karneola; 19.35 Żydowskie melodie i tańce w wykonaniu pianisty Arie Sachsa; 19.45 Koncert kwartetu studia, w programie muzyka Szuberta; 20.15 Kom. meteor., dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 Płyty; 21 Koniec programu.

18 LONDYN REG.: Aud dla dzieci. RADIO PARIS: 18.05 Koncert orkiestrowy. DROITWICH: 18.20 Muzyka taneczna. RYGA: „Córka młynarza" — operetka Karlsa.

19 BUDAPESZT II. Muzyka cygańska. FLORENCJA: Muzyka cygańska. FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: Muzyka w stylu współczesnym. PRAGA II.: Koncert popularny. TALLIN: Koncert wieczorny. RADIO ROMANIA: 19.05 „Muzyka balowa na dworze wiedeńskim w XVIII-tym stuleciu" — aud. muz. DROITWICH: 19.20: Kwartet g-dur Dworzaka. PRAGA: 19.25 „Błękitny kwiat" — balet Hull, wyk. ork. MEDIOLAN: 19.30 Koncert rozrywkowy.

20 BRUKSELA FLAM.: Muzyka salonowa. BUDAPESZT II.: Koncert symfoniczny. DROITWICH: Muzyka rozrywkowa. MONTE CENERI: Pieśni murzyńskie. RADIO PARIS: Muzyka kameralna. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. OSLO: 20.30 Koncert orkiestrowy. SOTTENS: 20.35 Koncert orkiestrowy. PRAGA: 20.50 Koncert symfoniczny, w progr. „Burza" — fantazja morska Novaka.

21 MEDIOLAN: Komedia. RZYM: „Tosca" — opera Pucciniego, transm. z Opery Król. BRUKSELA FLAM.: Koncert symfoniczny. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. TALLIN: 21.10 Estońska muz. operowa. DROITWICH: 21.15 Koncert .LONDYN REG.: Orkiestra wagonowa w swym repertuarze. PRAGA II.: Koncert ork. wojskowej. MONTE CENERI: 21.25 Symfonia „Eroica" Beethovena w wyk. ork. LILLE: 21.30 Wieczór operetek. HILVERSUM I.: 21.35 Koncert symfoniczny. RENNES: 21.45 Koncert symfoniczny, sol. Henryk Szeryng (skrz.).

22 FLORENCJA: Koncert rozrywkowy. PARIS PTT.: Koncert symfoniczny. RADIO PARIS: Muzyczny program rozrywkowy. LUKSEMBURG: 22.10 Teatr Lustucru. LUBLANA: 22.15 Duety na cytrach. MEDIOLAN: Koncert orkiestrowy. RADIO ROMANIA: Koncert nocny. DROITWICH: 22.25 Program rozrywkowy. POSTE PARISIEN: Music-Hall.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. POSTE PARISIEN: 23.05 „O czym marzycie?" 23.22 Przyszłe sławy przed mikrofonem. BRUKSELA FRANC.: 23.10 Muzyka jazzowa. BUDAPESZT: Koncert. DROITWICH: „Francesca da Rimini" — opera Zandonai'ego, akt III. MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna. TULUZA: Koncert życzeń.

Pożar lokomotywy elektrycznego pociągu

Kopenhaga. 21. 12. (R) Wczoraj wybuchł pożar lokomotywy elektr. pociągu, kursującego na linii Kopenhaga—Fredrikshavn. Pożar rozszerzył się na wagony, wywołując wśród pasażerów olbrzymią panikę. Maszyniście udało się w ostatniej chwili zatrzymać pociąg, a pasażerowie uratowali się, skacząc w głęboki śnieg. Wyrządzone przez pożar szkody są bardzo znaczne, gdyż pociąg wraz z lokomotywą spłonął doszczętnie.

Ofensywa przeciw państwom totalnym

Anglia i Ameryka krzyżują niemieckie plany gospodarcze

Obiektywny obserwator obecnej sytuacji gospodarczej musi być zaskoczony ciągłymi wiadomościami, jakie w ostatnim czasie podaje prasa światowa o skoordynowanej akcji gospodarczej Anglii i Ameryki. Szczególnie uderzającą rzeczą jest, że prasa niemiecka trąbi na alarm i mówi już o wspólnym anglo-amerykańskim planie opanowania świata. Niemcy pozostają zresztą wierni sobie, skoro i tym razem próbę obrony przeciwko obcym zakusom, piętnują jako atak i agresję.

Wiadomą jest rzeczą, że z wielkim niezadowoleniem przyjęto w Niemczech fakt podpisania umowy handlowej między Anglią a Ameryką, która po trzech latach długich i uciążliwych rokowań nareszcie doszła do skutku.

Rozbieżność polityki gospodarczej między Anglią a Niemcami ukazała się w całej pełni i w chwili, kiedy minister gospodarki Rzeszy dr Funk rozpoczął swoje znane tournee po krajach bałkańskich. Od tego czasu trwa pojedynek między Berlinem a Londynem, a sytuacja w ostatnich dniach zaostrzyła się o tyle bardziej jeszcze, że Anglia spotęgowała silniej jeszcze dotychczasowe swe starania o pozyskanie tych rynków zbytu, o które zabiega Rzesza.

Prasa francuska, która wyczerpująco omawia te zagadnienia, podkreśla, że rynki te nie są wcale tak bardzo ważne dla handlu angielskiego, chociażby już dlatego, że basen naddunajski w ogólnym budżecie handlowym Wielkiej Brytanii cyfrowo przedstawia się dość skromnie, wynosząc zaledwie 5 procent eksportu. Jednakowoż dla Anglii ważną rzeczą jest fakt niezaprzeczalny, że zdobycie tych rynków właśnie może przyczynić się mocno do rozrostu ekonomicznego Niemiec, wobec czego Londyn uważa, że należy za wszelką cenę zorganizować skuteczną kontrofensywę. Anglia nie życzy sobie bowiem, aby Niemcy mogły zdobyć eksklusywność gospodarczą na jakimkolwiek terenie i wykluczyć względnie wyprzeć innych współzawodników, chociażby już z tego powodu, że takie opanowanie ekonomiczne jakiegoś kraju równa się automatycznemu opanowaniu go z punktu widzenia politycznego. Poza tym w Londynie zdają sobie sprawę, że natychmiast po usadowieniu się w tych nowych rynkach, Niemcy nie zadowolą się tymi zdobyczami, lecz odrazu sięgną po dalsze.

Ten kontratak Londynu był właściwą przyczyną podróży dra Schachta, który nagle stwierdził, że City angielska krzyżuje wszystkie jego plany. Schacht przybył do stolicy angielskiej pod pretekstem uregulowania sprawy transferu pewnej części majątków żydowskich, w rzeczywistości jednak po to, aby znaleźć wyjście dla „uzgodnienia“ interesów Niemiec z interesami Wielkiej Brytanii. Wszystko przemawia za tym, że misja Schachta skończyła się zupełnym niepowodzeniem. Jego plany odrzucone zostały przez ekonomistów angielskich, a nie małą rolę odegrali tu żydowscy bankierzy City, którzy pod żadnym warunkiem nie chcieli się zgodzić na akceptowanie planów, przedłożonych im przez prezydenta Banku Rzeszy.

Wszystko wskazuje też na to, że i oficjalne sfery Ameryki z dużą sympatią odnoszą się do tej akcji angielskiej.

Z pewnych kół dochodziły wprawdzie zdania, że wysiłki, czynione przez Stany Zjednoczone, aby przeszkodzić ekspansji polityczno-ekonomicznej Rzeszy w krajach Ameryki południowej, nie są mile widziane przez Anglię, która we własnym interesie chciała by skierować ekspansję ekonomiczną Niemiec ku krajom amerykańskim.

Ta interpretacja jednak jest z gruntu fałszywa. Można śmiało twierdzić coś wręcz przeciwnego, a mianowicie to, że Londyn nie zaniedbuje żadnej możliwości, by wzmocnić swoje własne pozycje w Argentynie, Brazylii, Chile i w innych krajach Ameryki południowej.

Zresztą kontrofensywa na tym terenie prowadzona jest głównie przez Stany Zjednoczone. Dążenie do przeciwstawienia się ekspansji gospodarczej Niemiec, zostało w niedwuznaczny sposób podkreślone przez oficjalnych sterników państw amerykańskich, zebranych obecnie na konferencji w Limie.

Dopiero niedawno dowiedziano się o tym, że Ameryka udzieli pożyczki w wysokości 25 milionów dolarów nacjonalistom chińskim i że w ślad za Stanami Zjednoczonymi pójdzie Anglia, która również ma otworzyć wielkie kredyty dla Czang-Kai-Szeka. Rzecz jasna, że chodzi tu o przeciwstawienie się akcji sprzymierzonej z Niemcami Japonii i oddanie Chińczykom możliwości do wytrwania, by w ten sposób nie dopuścić do zmonopolizowania handlu chińskiego przez imperializm japoński.

Tak więc na całej linii rozwija się obecnie wielka aktywność gospodarcza krajów anglosaskich, która ma na celu przede wszystkim utrącenie groźnych konkurentów, jakimi stać się mogą państwa totalistyczne. (P.)

P. EAN

SZYMPANS

W eleganckim pokoju kąpielowym unosiły się zapachy olejków, którymi Mary, młoda pokojówka i masażystka w jednej osobie, nacierała smagłe ciało córki milionera.

Gwendolina leżała wyciągnięta na kozetce. Kilka kroków opodal „pracował“ uroczyście Koko.

Koko to był ulubiony szympans Gwendoliny. Ojciec sprowadził go z jakiegoś cyrku, ponieważ był dobrym i czułym towarzyszem.

Teraz Koko ułożył na posadzce podłogi jedwabną poduszkę i postępował z nią w taki sam sposób jak Mary z Gwendoliną.... Przewracał, masował, nacierał kosmatymi łapkami, — masując poduszkę pracowicie i *bez* przerwy.

Gwendolina westchnęła.

— Czy uraziłam panienkę? — przeraziła się Mary.

— Nie, Mary — odpowiedziała Gwendolina. Pracujesz zawsze jednakowo i sumiennie. Ale ja mam inne zmartwienia.

Mary przerwała masaż zdumiona. Jakież zmartwienia może mieć córka milionera? Piękna, bogata, kapryśna, której zachcianki spełniane są w tejże sekundzie. Któż na jej miejscu czułby się niezadowolony.

Mary westchnęła zazdrośnie...

Gwendolina mówiła dalej:

— Ty nie wiesz, Mary. Papa życzy sobie, abym wyszła za mąż, za jednego z tych ludzi — którzy jemu przypadają do gustu. A jest ich tylko trzech — Pat, Pet i Pit. A ja doprawdy, nie wiem, którego wybrać.

— Pat, Pet i Pit...

Mary zmrużyła oczy. Rzeczywiście wybór

Z puderniczką i szminką do kraju wiecznych lodów

NOWY JORK, w grudniu.

(s) Zna się te Amerykanki w Tromsö, małym północno - norweskim mieście, najdalej na północ wysuniętym porcie wolnym od lodu, stanowiącym punkt wyjścia dla wszystkich ark tycznych ekspedycji. Zna się tutaj te bogate ekscentryczne damy, które wynajmują statek dla swojego całego snobistycznego towarzystwa, naturalnie nie bez francuskiego kucharza, i podejmują dla przyjemności, ogromnie niebez piecznie wyglądającą wycieczkę na Spitzbergen W Tromsö śmieją się z tego dobrotliwie, co nie przeszkadza, że się na tym dobrze zarabia.

Ale miss Luiza A. Boyd, która w roku 1926 zakupiła w Tromsö mały statek do polowania na foki (ochrzciła go „Hobby“) — ta już pobiła doprawdy wszystkie rekordy. Przede wszystkim uważała za swój obowiązek pomagać Amundsenowi i Ellsworthowi, przy ich starcie do lotu do bieguna polarnego „Hobby“ wiózł materiał pomocniczy z Tromsö na lotnisko. Następnie podskakiwał „Hobby“ z powrotem na falach — nawiasem mówiąc, jeden z najbardziej niemiłych statków jaki kiedykolwiek spuszczono na wodę, — i przygotowała się do nowej podróży do kraju Franciszka Józefa. Jeden z obecnych dziennikarzy, dowiadywał się ciekawie, kim jest ta dama. „Amerykanka, która koniecznie chce widzieć lód“ — objaśnił kapitan i wzruszył ramionami. Później był wielki krach z pilotami którzy wzbraniali się zabrać kobietę. Miss Boyd — zresztą bardzo przystojna kobieta — prosiła, błagała, płakała. az wreszcie pilot zmiękł i zdecydował się ją zabrać.

Kiedy zbliżano się do ławicy lodowej, miss Boyd pozostała 24 godzin na pokładzie, azeby tylko nie zaprzepaścić tej wielkiej chwili w której „Hobby“ osiągnie strefę białej ciszy. Podczas całej podróży imponowała wszystkim swoją odważną i niezwykle opanowaną postawą, tak że ci, którzy dotychczas z uśmiechem politowania spoglądali na ekscentryczne kaprysy zwariowanej Amerykanki, nabrali dla niej szacunku.

W poszukiwaniu Amundsena

W dwa lata później, bezpośrednio po katastrofie ekspedycji gen. Nobile, znowu zjechała do Tromsö. Amundsen, który wyjechał z akcją ratowniczą, nie wrócił. Miss Boyd postawiła do dyspozycji swój „Hobby“, i zaproponowała norweskiemu rządowi, że na własny koszt weźmie udział w akcji ratowncizej, wysłanej na poszukiwanie Amundsena. Dwaj norwescy piloci Rijser-Larsen i Lutzow-Holm, zabrali na statek swoje maszyny i rozpoczęło się rozpaczliwe poszukiwanie. Miss Boyd na swoim statku pędziła w zawody z lodową śmiercią. Śmierć zwyciężyła, Amundsena nie znaleziono. Ale mimo to nie umniejsza to wcale zasług miss Boyd, która otrzymała od rządu norweskiego order St. Olafa pierwszej klasy, a od francuskiego Legię honorową.

Ucieczka z Kalifornii

Za jednym zamachem, bogata ekscentryczna Amerykanka, z jej „arktycznym splenem“ stała się w Danii i Norwegii znaną osobistością, a starzy bywalcy morza Lodowatego, zaakceptowali ją, jako jedną ze swoich. Natomiast nie zależało jej wcale na „publicity“ w swoim kraju, gdzie pozostała nadal prawie nieznana. Zezwalała tylko pismom ściśle fachowym, na podawanie wiadomości o jej życiu i pracy. Skąd się do niej wzięła ta przedziwna namiętność?

Wyrosła pod ciepłym słońcem Kalifornii, jako dobrze strzeżona córka milionera i — nie widziała nigdy śniegu. Jeździła konno, strzelała z łuku, wędrowała po górach, zajmowała się wreszcie gospodarstwem. Dopiero po śmierci ojca wyjechała w świat. Liczyła już wówczas prze szło trzydzieści lat, ale nie mogła się zdecydować na zamążpójście. Jakiś cel w życiu chciała jednak mieć. Przez przypadek wpadła jej w rękę książka o arktycznych ekspedycjach, i dostała nagle ochotę na wycieczkę na północ.

Wyprawa ta stała się dla niej wielkim przeżyciem. „Żałuję tylko — pisze — że wielka odległość, niebezpieczeństwo i samotność czyni ten kraj cudów niedostępnym dla znacznej części ludzkości. Zrozumiałam dopiero wtedy słowa pewnego starego marynarza: kto raz był na Północy, ten się już z niej nie wyzwoli“.

„Kraj — miss Boyd“

Od owego poszukiwania Amundsena, miss Boyd stała się prawdziwą, naukowo uznawaną badaczką polarną, która prawie co roku podejmuje ekspedycje, pozostaje w stałym kontakcie z towarzystwami geograficznymi, a w zimie, o ile pozostaje w swojej willi w San Rafael w Kalifornii, składają jej wizyty liczni wybitni uczeni. Ze specjalnym zainteresowaniem zajmuje się wybrzeżem grenlandzkim, które grun townie zbadała, opracowując kartograficznie nieznane dotąd geografom okolice. Rząd duński w nagrodę nazwał obszar ziemi „Krajem Miss Boyd“.

Wielką zaś słabość ma miss Boyd do niedźwiedzi polarnych. Studiowała wszelkie szczegóły życia tych zwierząt, uzbrojona w ogromną kamerę. Pewnego razu podczas takiej wyprawy do jej ulubieńców na otwartej łodzi, wpadła w burzę śnieżną i straciła orientację. Przygoda ta byłaby się o włos zakończyła katastrofą, gdyby nie przyszli jej z pomocą ludzie z okrętu. Przemarznięta do szpiku kości, sporządziła sobie dla rozgrzewki cocktail z papryką, — napój, który się odtąd wśród podróżników północy, nazywa „cocktail piekielny miss Boyd“.

Z bieguna północnego na Five o'clock

Zeszłego roku, w lecie, skończyła szczęśliwie miss Boyd, swoją szóstą ekspedycję polarną. Ale podczas gdy w tamtych ekspedycjach, udało się jej odkryć nieznane lodowce, poraz pierwszy wjechać na fiordy lodowe w Grenlandii, i sporządzać na zlecenie amerykańskiego towarzystwa geograficznego mapy hydrograficzne, nowo odkrytych prądów morskich — przy czym osiągnęła wysokości, jakich jeszcze żaden okręt nie osiągnął na wschodnim wybrzeżu Grenlandii — interesowała się obecnie i studiowała problem, czy między Skandynawią a Grenlandią, znajdują się góry podwodne, które dowodziłyby, że kontynenty te były niegdyś złączone. Mierzenia głębin, które podjęła, uważane są przez uczonych za najcenniejsze ze wszystkich, jakie kiedykolwiek podejmowano w tej dziedzinie.

Zdawaćby się mogło, że ta kobieta, która rok rocznie spędza kilka miesięcy wśród samych mężczyzn, ubrana w grube spodnie ze skóry foki, z nieodłączną flaszką rumu w kieszeni, która energicznie dowodzi całą załogą, — zatraciła całą swoją kobiecość. Ale tak zupełnie nie jest. „Lubię wszystkie te rzeczy, które sprawiają każdej kobiecie przyjemność, chociaż noszę przeważnie spodnie i wysokie buty, i często nawet w tym ubraniu sypiam. Właściwie nie znoszę „męskich kobiet“. Podczas ekspedycji polarnych nie mogą sobie wprawdzie robić manicur'u, — jestem szczęśliwa, jeśli sobie rąk nie odmrażam — ale zawsze zanim wsiadam na okręt pudruję sobie nos i szminkuję wargi, bez względu na temperaturę i kierunek wiatru Kobieta powinna zawsze dbać o wygląd!“

I wygląda przy swoich przeszło czterdziestu latach zadziwiająco pięknie i młodo, kiedy w pięknej toalecie zjawia się na five o'clocku w Nowym Jorku.

---

był nadzwyczaj trudny.

Ci trzej młodzieńcy byli do siebie podobni, jak trzy krople wody.

Jednego wzrostu, jednakowo wykształceni, eleganccy, wysportowani i jednakowo zakochani w Gwendolinie, do szaleństwa.

Gwendolina mówiła dalej:

— Gdybym znała ich prawdziwe uczucia! — Myślę nad tym bardzo dużo i nic nie mogę wymyśleć. A przecież chciałabym wiedzieć, jacy oni są u siebie w domu, gdy tracę ich z oczu. To przecież najważniejsze!

Mary myślała intensywnie. Głęboka zmarszczka ukazała się na jej czole.

Zwróciła spojrzenie na małpę, naśladującą jej czynności. I nagle zaśmiała się głośno:

— Znalazłam! Koko wybierze dla pani męża!

— Zwariowałaś, Mary? Jakże może Koko to uczynić?

— Bardzo prosto. Koko lubi naśladować ruchy swego otoczenia. Oddamy go więc trzem rywalom na pewien czas na wychowanie. I tak po kolei dowiemy się, co robi w domu kon kurent, jakie ma przyzwyczajenia itd.

— Cudownie! — krzyknęła Gwendolina. — Niech więc Koko wybiera dla mnie męża.

Przez cały tydzień był Koko w gościnie u Pata.

Gdy go sprowadzono do domu, szympans z poważną miną podszedł do toaletki Gwendoliny i zaczął pić po kolei z kryształowych flakonów perfumy i wody kolońskie.

Potem, chwiejąc się na nogach, podszedł do kozetki i rozłożył się na niej w okropnej pozycji, krztusząc się boleśnie.

Gwendolina i Mary wybuchnęły gromkim śmiechem:

— Pat jest skończonym pijakiem! Nie nada je się na męża!

Gdy Koko powrócił z gościny u Peta — zachowywał się bardzo tajemniczo.

Szukał długo czegoś po pokojach. Wreszcie znalazł gdzieś talię kart.

Położył je na stole i zaczął zapraszać domowników milionera do gry.

Ciągnął opornych przemocą.

Wszyscy musieli zasiąść przy zielonym stoliku i grać z szympansem, który wyciągał im pieniądze z kieszeni i chował wszystko do przygotowanej torby.

— Pet jest skończonym karciarzem! — zaopiniowali wszyscy zgodnie. Gwendolina nie dla niego!

* * *

Całkiem inaczej zachowywał się szympans po powrocie u ostatniego konkurenta.

Przede wszystkim zachowywał się bardzo przyzwoicie i skromnie. Sprzątał wszystko po kolei.

Strącał najmniejszy pyłek z ubrania domowników.

Gdy znalazł czyjeś pantofle, to zaraz je czyścił szczotką do połysku.

— Pit jest troszkę pedantyczny! — zaopiniowała Gwendolina. — Ale biorę go mimo wszystko. Pit przynajmniej nie jest pijakiem ani karciarzem!

* * *

Małżeństwo Gwendoliny z Pitem było jednym wielkim rozczarowaniem. Pit był skończonym pijakiem i szulerem karcianym.

Poza tym ciągnęły go nieprzeparcie rozmaite dziewczynki, tak, że Gwendolina musiała posyłać za nim służącego, by go strzegł od jakiegoś wypadku w podejrzanych dzielnicach Haarlemu.

— Nie rozumiem zupełnie, dlaczego Koko tak zawiódł! — narzekała milionerka. — Nie pozostaje mi nic innnego, jak wziąć rozwód z Pitem. Trapi mnie jednak bez przerwy, co się wówczas stało z naszym mądrym szympansem!

Mary zaśmiała się:

— Proszę pani. Teraz i ja już wiem, co to było. Otóż Pit wcale nie trzymał szympansa w swoich pokojach, a najzwyczajniej oddał go na wychowanie do swego służącego — i stąd Koko zachowywał się tak przyzwoicie. Sprzątał, czyścił buty!....

KRAKÓW wczoraj i dziś

Rehabilitacja dyr. Reicherta w głośnej aferze asekuracyjnej

W zakładach Przemysłowo - Handlowych w Płaszowie koło Krakowa, Spółki zdemobilizowanych oficerów, uległ pożarowi przed 8-miu laty magazyn, dzierżawiony przez tę Spółkę od wojskowości. Zawartość magazynu ubezpieczoną była przez dyr. Reicherta w Tow. Ubezpieczeń „Riunione Adriatica di Sicurta".

Na skutek interwencji tego Towarzystwa przeprowadziła policja w biurze Spółki rewizję, a na podstawie zarekwirowanych ksiąg biegli sądowi sporządzili orzeczenia, wykazując ilość spalonego towaru zaledwie około jedną trzecią stanu, jaki podał dyr. Reichert. Na podstawie tego orzeczenia prokuratura wygotowała akt oskarżenia przeciw dyr. Reichertowi, a głośny wówczas proces przed sądem przysięgłych zakończył się uniewinnieniem oskarżonego.

Tow. Ubezpieczeń powołując się jednakowoż na orzeczenie biegłych, złożyło pismo kasacyjne, a na skutek tego pisma oraz skargi kasacyjnej prokuratora — Sąd Najwyższy wyrok uniewinniający uchylił, poczem odbyła się druga rozprawa, na której sąd przysięgłych opierając się na orzeczeniach biegłych, uznał oskarżonego większością jednego głosu winnym usiłowanego przestępstwa z art. 23, 264 kk. polegającego na tym, iż oskarżony wykazał do odszkodowania większą jak rzeczywista stratę. Skarga kasacyjna oskarżonego została przez Sąd Najwyższy oddalona.

Po uprawomocnieniu się tego wyroku, orzeczenia ówczesnych biegłych zostały ponownie zbadane przez innych biegłych sądowych ponadto przedłożono wniosek o uchylenie wyroku i wznowienie procesu.

Sąd Najwyższy opierając się na eksperty zach nowych biegłych oraz na podstawie materiału zebranego w śledztwie i akcie oskarżenia, wytoczonym przez prokuratora przeciw poprzednim biegłym, wyrok zasądzający dyr. Reicherta zniósł i dopuścił do wznowienia procesu.

Dnia 19 i 20 grudnia 1938 r. odbyła się na skutek wznowienia rozprawa główna przed Trybunałem Sądu Okręgowego w Krakowie, do której powołano około 30 świadków i wszystkich pięciu biegłych.

Po dwudniowej rozprawie zapadł wyrok uniewinniający i w ten sposób po 8 latach stwierdzoną została zupełna niewinność dyr. Reicherta.

Szukał wnuka — a znalazł 6 miesięcy

W dniu 6 bm. w Kościelnikach pod Krakowem 56-letni rolnik Franciszek Gabut chodził po wsi szukając swego małego wnuka, który bez opieki wydalił się z domu.

Gdy Gabut znalazł się koło sklepu rolniczego, wdał się w rozmowę ze stojącymi tam parobkami: Józefem Nyrzem i Władysławem Tkaczykiem. W trakcie rozmowy doszło do ostrej wymiany słów i Nyrz uderzył Gabuta w twarz. Z tego incydentu wywiązała się wzajemna bójka, w której uczestniczył również ojciec Nyrza, Jan. Awantura skończyła się ciężkim poturbowaniem Gabuta, który następnie leczył się z ran przez kilka tygodni. Również i jego przeciwnicy zostali poturbowani albowiem Gabut nie żałował silnych ciosów nożem podczas bójki. Dlatego też cała czwórka odpowiadała za udział w krwawej bójce przed krakowskim sądem okręgowym.

W wyniku roprawy, sędzia dr Stępniowski skazał obu Nyrzów i Gabuta na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata, zaś osk. Tkaczyka uwolnił od winy i kary.

1560 spadkobierców oberżysty

żąda 5o miliardów od skarbu Francji

— Należy nam się od rządu francuskiego 50 miliardów franków. Suma ta urosła ze spadku, pozostawionego w roku 1636 młodemu oberżyście Janowi Thierry, a skonfiskowanego następnie przez Napoleona Bonaparte.

Tak twierdzą potomkowie owego Jana Thierry a jest ich w chwili obecnej aż 1560.

— Doskonale! — odpowiadają władze francuskie — możecie otrzymać pewną sumę z tego spadku, ale będzie to w najlepszym wypadku 28 milionów franków i w dodatku musicie udowodnić drzewem genealogicznym przynależność do rodu Jana Thierry.

Cała ta niezwykła sprawa oprze się więc z pewnością o sądy francuskie, a historia jej jest zdumiewająca.

Pewnego dnia, roku 1600 do oberży La Tour w włoskim mieście Brescii przybył bogaty kupiec wenecki Atanazy Tipaldi. Ponieważ musiał długo czekać na obiad, więc zabawiał się przez ten czas rozmową z młodym służącym z oberży.

Uderzyła go niezwykła kultura i inteligencja chłopca.

— Kim jesteś chłopcze? — spytał go zdziwiony.

— Nazywam się Jan Thierry. Pochodzę z rodziny francuskiej szlachty. Udałem się w świat na poszukiwanie przygód — odparł młodzieniec.

Okazało się, że rodzina Thierrych składała się z trzech gałęzi: szampańskiej, lotaryńskiej i bazylejskiej. Młodzieniec należał do pierwszej.

Tipaldiemu tak przypadł do gustu ów chłopiec, że uczynił z niego swego sekretarza i trzymał go przy sobie do śmierci. Gdy umarł w roku 1636 zapisał Thierryemu cały majątek. Thierry z kolei, umierając w wieku lat 75, zostawił majątek linii szampańskiej swej rodziny.

Majątek ten wynosił w sztabach złota, brylach srebra, gotówce i meblach olbrzymią sumę 56 milionów franków.

Złożony w banku Zecca w Wenecji przetrwał do czasów napoleońskich. W roku 1769 Napoleon wkroczył do Wenecji i to co znalazł w banku Zecca „naładował na 22 wozy eskortowane przez 3 tysiące kawalerzystów" i wywiózł do Francji.

Od tej chwili niejednokrotnie zgłaszali się spadkobiercy Jana Thierry, żądając wypłacenia im rosnącego wciąż spadku. Zawsze na próżno. Sprawa ta wybuchała mniej więcej co lat kilkadziesiąt. Wybuchła i teraz.

W Bazylei zawiązał się syndykat spadkobierców Jana Thierry. Dali oni pełnomocnictwo niejakiemu panu Gruesse, który nie szczędzi trudów podróży i korespondencji, by sprawę doprowadzić do końca.

Władze francuskie wreszcie oświadczyły, że zgodzą się na wypłacenie 28 milionów franków ale ekspert rządowy musi stwierdzić prawdziwość przedstawionego mu drzewa genealogicznego rodziny Thierrych.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Środa godz. 3.30 pop. „Balladyna" (wyprzedane).

—oOo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Pieśń skazańców" (Norman Foster) i „Dla kobiety" (Myrna Loy, Clark Gable).

APOLLO: „Cyganka" (Rochelle Hudson, Robert Wilcox).

ATLANTIC: „Nancy Stele zginęła" (Victor Mac Laglen, Peter Lorre) oraz „Gra życia".

LOPP: „Lekarz czy przestępca".

PROMIEŃ: „Jezebel" (Bette Davis).

SCALA: „Alibi" (Eryk Stroheim, Louis Jouvet i Albert Prejean).

STELLA: „Znachor".

ŚWIT: „Zamknięty świat" (S. Ellers, A. Shirley, L. Hayward).

SZTUKA: „Zbrodnia w Monte Carlo" (Warner Oland, Virginia Field i Keye Luke).

UCIECHA: „Podejrzenie" reż. James Whale.

WANDA: „Hotel w Tyrolu" (Robert Joung, Frank Morgan i Florence Rice).

Wypadek na moście

Na moście kolejowym na Sole, na pociąg towarowy jadący z Oświęcimia do Wadowic usiłował wskoczyć 25-letni robotnik Stanisław Adamiec z Brzeszcz. — W chwili gdy pociąg zwalniał bieg — Adamiec chwycił się żelaznej poręczy ostatniego wagonu, chcąc wskoczyć na pokład, lecz w ostatniej chwili potknął się i upadł na tor tak fatalnie, że doznał złamania prawej nogi oraz licznych ran na całym ciele.

Po udzieleniu ofierze wypadku pierwszej pomocy odwieziono ją do domu.

ECHA ZE ŚWIATA

Księstwo Windsoru zapraszają gości na święta

Lista gości, zaproszonych na święta Bożego Narodzenia do księstwa Windsoru na Rivierę Francuską, jest już ustalona.

Będą więc u nich: lord i lady Brownlow z dwojgiem dzieci, sir Charles i lady Mendl — ciotka księżnej Windsoru ukochana „ciocia Bessie" — pani Buchanan Merryman, oraz redaktor John Mac Mullin.

„Ciocia Bessy" specjalnie przybywa na święta z Ameryki.

Red. John Mac Mullin pracuje w redakcji paryskiego tygodnika „Vogue" i spędził kilka lat w Londynie jako korespondent tego tygodnika. Księstwo Windsoru zapoznali się z nim przez swych przyjaciół Mendlów i ogromnie go polubili.

Maraton taneczny ...oczywiście w U. S. A.

W wielkim garażu w Long Island City pod Nowym Jorkiem rozpoczął się maraton taneczny, który jeszcze trwa. Warunki konkursu są bardzo ciężkie, gdyż zawodnikom wolno sypiać jedynie pół godziny na dobę! Tancerze muszą odżywiać się w ruchu.

Do zawodów zgłosiło się 45 par, ale już po kilku dniach na „placu boju" pozostało tylko sześć.

Muzyka gra w wolnym tempie i pary posuwają się tak żółwim krokiem, że partnerzy na przemian sypiają w ramionach.

Maraton cieszy się kolosalnym powodzeniem. Publiczność amerykańska, która lubi tego rodzaju sensacje, tłumnie odwiedza garaż.

Czy w ten sposób zlikwiduje się wreszcie sprawę, trwającą z górą 300 lat? Najbliższa przyszłość pokaże.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

HOKEIŚCI MAKKABI NA LODZIE

Przygotowania do rozpoczęcia sezonu.

W związku z otwarciem sezonu hokejowego w Krakowie, drużyna Makkabi krakowskiej rozpoczęła treningi, które odbywają się na torze własnym codziennie w godzinach rannych i wieczornych. W treningach bierze udział pełna drużyna I-sza oraz szereg dobrze zapowiadających się zawodników młodszych.

Zespół Makkabi zapowiada się w tym sezonie bardzo dobrze. Będzie on się opierał na braciach Rittermannach, inż. Bergmanie, Silberzweigu, Spanaufie, Goldmanie i innych. Makkabi rozegra w najbliższych dniach kilka spotkań z drużynami krakowskimi oraz pertraktuje w sprawie meczów na prowincji.

WALKI ELIMINACYJNE PRZED MECZEM Z HOLANDIĄ

Na posiedzeniu zarządu PZB została rozpatrywana sprawa ustalenia składu na mecz z Holandią. Ósemka nie została jeszcze wyznaczona ponieważ kapitan związkowy zastrzegł sobie pewien czas na zorientowanie się w formie niektórych bokserów.

W tym celu zostały wyznaczone dwie walki eliminacyjne. W wadze muszej w dniu 5-go stycznia w Poznaniu Lendzin spotka się z Jasińskim. Druga walka odbędzie się w wadze średniej pomiędzy Szułczyńskim a Paterokiem Termin tego meczu zostanie ustalony po porozumieniu się z macierzystymi klubami tych zawodników.

W wadze półciężkiej nie dojdzie do eliminacji pomiędzy Klimeckim a Karolakiem. Kapitan związkowy skłania się raczej do wystawienia Karolaka bez tej prób.

TRAGEDIA FARRA W 14-ej RUNDZIE

Jak już donosiliśmy Farr został niespodziewanie pobity przez nową gwiazdę amerykańską Lou Novę. Publiczność nie dowierzała Novie i raczej zakładała się (w stosunku 9:5) za więcej rytunowanym Anglikiem. Farr był zupełnie pewny zwycięstwa i zapowiadał na prawo i lewo, że wygra przez k. o. O wyniku meczu zadecydowała właściwie 14 runda, która była tragiczna dla Anglika. Farr otrzymał straszny cios z prawej i był o krok od nokau tu. Nie miał nawet siły aby zasłaniać się od dalszych ciosów i opuścił gardę. Jednak Nova był już tak zmęczony, że nie zdołał zadać decydującego uderzenia.

A jednak w poprzedniej rundzie sytuacja była odwrotna. Nova przyciśnięty do lin zainkasował szereg niebezpiecznych i wyczerpujących ciosów w zwarciu.

W ogólnym bilansie na korzyść Novy zapisano 9 rund, a 6 dla Farra. Podczas pierwszych pięciu rund Amerykanin miał widoczną przewagę. Nova zdobył sobie prawo pretendowania do tytułu mistrza świata i spotka się w przyszłości z Baerem.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Francuski Związek Lekkoatletyczny zakontraktował na sezon przyszły 4 międzypaństwowe spotkania swojej reprezentacji, a mianowicie:

16 czerwca — Francja—Włochy w Wenecji.
2 lipca Francja—Niemcy w Monachium.
3 września Francja—Anglia w Paryżu,
16 i 17 września Francja—Polska w Paryżu.

* * *

Estoński mistrz Europy w pchnięciu kulą, Kreek, przeniósł się na stałe do Finlandii i zamierza przyjąć obywatelstwo fińskie.

Byłby on nowym silnym punktem olimpijskiej lekkoatletycznej drużyny Finlandii.

* * *

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Finlandia—Węgry rozegrany zostanie 20 i 21 sierpnia w Budapeszcie.

* * *

Znany tenisista jugosłowiański Kukuljevic, brał ostatnio udział w tenisowych mistrzostwach Japonii, rozegranych w Tokio.

Pokonany on został przez Jamagiszi w stosunku 6:1, 4:6, 4:6, 6:8.

* * *

Tytuł mistrza Japonii w grze pojedynczej zdobył Jamagiszi bijąc w finale Takamaku 6:4, 6:3, 5:7, 6:2,

Tytuł mistrzowski w grze podwójnej zdobyła para Jamagaszi—Tsuruta, bijąc w finale parę Nakano—Matsumoto 2:6, 6:1, 6:2, 8:6.

Kto będzie sędzią meczu Francja — Polska?

Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał od związku francuskiego pismo w sprawie sędziego meczu Francja—Polska 22 stycznia w Paryżu. W piśmie tym francuski związek prosi PZPN o podanie kandydatów spośród sędziów belgijskich lub szwajcarskich.

Jednocześnie Francuzi komunikują, że na linii sędziować będą sędziowie luksemburscy.

Koszykarze polscy mają wielki program

Polski Zw. Piłki Ręcznej przygotował już plan zaprawy reprezentacji koszykówki na mistrzostwa Europy 21—28 maja w Kownie, a mianowicie: 6 lub 10 II. Polska—Włochy, koniec marca Polska—Niemcy, 8—10 kwietnia, czwórmecz Kraków—Śląsk—Śląsk—Lublin w Krakowie oraz Warszawa—Łódź—Pomorze — Poznań w Łodzi, 22—23 IV. Polska Południowa—-Polska Północna. 7—18 maja obóz treningowy. Skład drużyny ,w skład której wejdzie 15 graczy, wyznaczony zostanie po meczu w Poznaniu. Kierownikiem obozu będzie . Nowak. Projektowany obóz na Boże Narodzenie odwołano.

Włoscy koszykarze przyjadą do Polski

Włoski związek piłki ręcznej wyraził już swą zgodę na rozegranie meczu międzypańst wowego koszykówki z Polską w połowie lutego w Warszawie.

Czortek i Pisarski muszą pauzować

Kontuzjonowany na meczu Polska—Szwajcaria znany bokser reprezentacyjny Czortek, został zbadany w poradni sportowo lekarskiej gdzie stwierdzono u niego stłuczenie kości śródręcza prawej ręki. Czortek musi 3 tygodnie pauzować.

Pisarski miał na meczu Polska—Estonia kontuzję ucha. Skutkiem tego musiał on przerwać trening na 2 tygodnie.

Zwycięstwo T. Jarosza

W Pittsburgu odbył się mecz bokserski pomiędzy znanym zawodowym pięściarzem polskim, Tadeuszem Jaroszem a Amerykaninem Ralfem Dejohn. Mecz wygrał Jarosz po 10-ciu rundach na punkty.

Reprezentacja St. Zjednoczonych zamiast drużyny klubowej

W dotychczasowych mistrzostwach świata w hokeju lodowym. Stany Zjednoczone reprezentowane były przez drużynę klubową. W turnieju mistrzowskim w roku 1939 wystąpi natomiast w barwach Stanów drużyna złożona z najlepszych zawodników amerykańskich, rekrutujących się z różnych klubów.

Prasa amerykańska uważa tę drużynę za znacznie silniejszą od tych jakie występowały dotychczas w mistrzostwach świata.

Klasyfikacyjna lista tenisistów Jugosławii

Tenisowy Związek Jugosławii opublikował klasyfikacyjne listy swoich zawodników za sezon ubiegły. W klasyfikacji panów prowadzi Puncec przed Miticem. Trzecie i czwarte miejsca dzielą Kukuljevic i Pallada, na piątym — Schäffer.

W meczu tenisa stołowego o mistrzostwo Krakowa, Cracovia odniosła sensacyjne zwycięstwo nad mistrzem Krakowa, Hagiborem 3:2

Kanadyjski hokeista w Warszawie

Niedawno przyjechał z Kanady do Warszawy na kurs dla Polaków z zagranicy Franciszek Zapotoczny. Zapotoczny jest podobno doskonałym hokeistą i w Kanadzie grał w pierwszej ligowej drużynie amatorów z Winnipegu.

W Warszawie Zapotoczny zapisał się do Warszawianki i ma wystąpić w barwach tego klubu. Zawodnik ten ma zamiar pozostać na stałe w Polsce. Jako obywatel polski mógłby on również zagrać w reprezentacji państwowej oczywiście o ile się okaże doskonałym hokeistą.

Fort Bema mistrzem bokserskim Warszawy

Decyzja Polskiego Zw. Bokserskiego, anulująca zarządzenie warszawskiego okr. Związku bokserskiego w sprawie powtórzenia meczu Warszawianka—Fort Bema oznacza definitywnie zakończenie rozgrywek o mistrzostwo kl. B okręgu. Mistrzostwo okręgu zdobył w ten sposób Fort Bema przed Warszawianką i Syreną.

Słowacy grożą zerwaniem kontaktu sportowego z Czechami?

Prasa słowacka stwierdza z oburzeniem w związku z zawodami piłki nożnej, jakie w ramach rozgrywek ligi czechosłowackiej odbyły się w niedzielę w Pradze pomiędzy słowackim klubem sportowym „Bratysława" a czeskim klubem „Sparta' że publiczność czeska ustosunkowała się wrogo do graczy słowackich gdy ci po wejściu na boisko pozdrowili publiczność podniesieniem ręki i słowami „Na straż".

Ze względu na to, że i przy poprzednich zawodach w Pilznie i Brnie Czesi zachowywali się wobec Słowaków również nietaktownie — słowackie organizacje sportowe rozważyć mają, czy nie będzie konieczne zerwanie wszelkich kontaktów z Czechami.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.